

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
2.175.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 10000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).
Nekrologi 6000 " " " " " " " "
Nadesłane po tekście 8000 " " " " " " " "
Zwyczajne 5000 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 450.000
" " kraju 550.000
" " zagranicą 800.000
Odnoszenie do domu 50000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnikiem 108 000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Sytuacja Niemiec.

Ehrhardt grozi Francji.

WIEDEN, 19 listopada. (Pat). „Der Morgen” podaje za szwedzkimi dziennikami „Sud Svenska” i „Dag Lade” wywiad korespondenta tegoż dziennika z Ehrhardtem. Na pytanie kłedy Ehrhardt zamierza rozpocząć walkę, odpowiedział, że termin nie da się ustalić.

Walka wyłoni się sama przez się w najbliższym czasie. Gdy naród niemiecki znajdzie się w obliczu kreski głodowej, wynikną w całym kraju niepokoje, a wówczas my wkroczymy i zaprowadzimy porządek.

Na pytanie, co się stanie w razie interwencji Francji, Ehrhardt odpowiedział:

Jeżeli Francja podejmie jakiegokolwiek kroki, wówczas stanie ona wobec kraju, który przed nią nie cofać się nie będzie.

W wypadku takim póki światowy będzie poważnie zagrożony. Gdy wybieje godzina, wówczas znajdzie się dostateczny materiał ludzki i potrzebna broń. Naród niemiecki stanie wtedy jednomyślnie przeciw wspólnemu wrogowi, t. j. przeciw Francji.

Stresemann chce zgody z Francją.

BERLIN, 19 listopada. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu zarządu centralno-niemieckiej partii ludowej, kanclerz Rzeszy, Stresemann, wygłosił przemówienie o zaniechaniu biernego oporu nad Ruhrą. Zwalczając on wszelkie za-

rzuty, jakoby bierny opór oznaczał zupełne zaniechanie wszelkiej polityki odpornej, oraz oświadczył, że Niemcy muszą prowadzić rokowania z Francją, aczkolwiek rokowania te nie dają żadnego wyniku.

Ludowcy za Stresemannem.

BERLIN, 19 listopada. (PAT). Zarząd niemieckiej partii ludowej na wczorajszym swoim posiedzeniu przyjął rezolucję, wyrażającą aprobatę obecnej polityce rządu rzeszy. Przy tem wyraził przy-

wódcy swemu kanclerzowi kraju, Stresemannowi, wotum ufności i oświadczył, że ze względu na stosunki zagraniczno - polityczne wszelka zmiana rządu obecnie jest niemożliwa.

Różnica zdań.

DUESSELDORF, 19 listopada. (Pat). Technicy francusko-belgijscy i niemieccy powołani do rozpatrywania sprawy komunikacji kolejowej między terytor-

jum okupowanym i terytorjum nieokupowanym, wszczęli sprawę dostaw materiałów kolejowych, przytem stwierdzono różnicę zdań.

Walka z separatystami.

AEDYDIENBURG, 19 listopada. (Pat). Polradjo. W czasie starcia, jakie tu miało miejsce mie-

dzy separatystami, a strażą obywatelską, 14 separatystów zostało zabitych.

Francja odbudowana.

PARYŻ, 19 listopada. (AW). Według ostatnich sprawozdań z ogólnej liczby 2897 fabryk znisz-

czonych we Francji podczas wojny około 2 tysięcy zostało odbudowanych i pracuje.

Rezultat wyborów w Gdańsku.

GDANSK, 19 listopada. (PAT). Nieoficjalny rezultat wyborów: — Ogółem oddano 161 tysięcy 124 głosy. Zjednoczona partja socjalistyczna 39.273 gl., czyli uzyskała mandatów 30, niemieccy narodowi ludowcy 43.376 gl., mandatów 33, Wolne zjednoczenie urzędników, pracowników i robotników 4.702 mandatów — 3. Centrum — 20.825 gl., mandatów 15. Zjednoczenie rybaków — 1.812 gl., mandat — 1.

Niemiecka partja gospodarcza postępową — 10.985, mandatów 8. Komuniści — 14.340 gl., mandatów 11. Partja niemiecko-socjalna — 9.727 gl., mandatów 7. Gdańsko-niemieccy ludowcy — 7.325 gl., mandatów 6. Polacy — 6.705 gl., mandatów 5. Narodowa chrześcijańska partja socjalistyczna — 298 głosów, bez mandatu. Lokatorzy — jeden mandat.

Czy posłowie socjalistyczni będą wydani?

W kołach seimowych w dalszym ciągu żywo omawiana jest sprawa wydania posłów socjalistycznych Bobrowskiego, Marka i Stańczyka. Kluby obozowe bezwzględnie są temu przeciwnie, opierając się na przywileju w seimie zwyczajnie odmawiania wydania posłów, oskarżonych o przestępstwa polityczne, o ile nie dotyczą one zdrady stanu. Jeśliby seim wydał tych posłów, władze śledcze z pewnością zastosowałyby do nich areszt prewencyjny, kierując się przepisami procedury austriackiej. Sprawa wydania będzie decydowana jutro na po-

siedzeniu komisji nietykalności poselskiej i plenium seimu.

Wybór przewodniczącego tej komisji nie stoi w związku ze sprawą powyższą i wynika z powodu zręczenia się mandatu poselskiego przez dotychczasowego przewodniczącego p. Zygmunta Rabskiego z Gniezna, którego od dłuższego czasu zastępował wiceprezes poseł Liberman. Ponieważ, według układu międzyklubowego, przewodnictwo w komisji regulaminowej i nietykalności przypada N. P. R., na stanowisko jej prezesa powołany będzie zapewne poseł Popiel.

Drożyzna węgla.

Nastąpiła nowa podwyżka cen węgla (podobno o 25 procent) tak, że węgiel górnośląski kosztowałby obecnie około 1.700.000 Mkp. Jest to cena prawie już trzykrotna w stosunku do cen węgla przed wojną, licząc frank szwajcarski po 350 tysięcy mkp.

Tutaj najlepiej widać rabunkową gospodarkę właścicieli kopalń, której państwa padają szerokie masy ludności. Tutaj powinien być wkroczyć dawno rząd. Sejm i nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny. Cóż to pomoże, jeżeli się skonfliktuje drobnemu kupcowi kilkanaście kg. cukru, czy maki sprzedawanych powyżej cen maksymalnych, a zezwoli się właścicielom kopalń na podwyżki, jakie oni uznają za stosowne! Rząd nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, ile szkody wyrządzają państwu właściciele kopalń przez swą politykę węgla. Szerokie warstwy ludności rozgoryczone tym stanem rzeczy, dającą posłuch lada agitatorom, przemysł podnosi ciągle ceny swych wyrobów, za nim idzie handel, gazownie, elektrownie etc. Przecież to wszystko opiera się na węglu!

Najwyższy czas, ażeby tu wkroczył rząd i obniżył zarobki właścicieli kopalń! W czasach takich, jakie obecnie przeżywamy, nie można lekceważyć potrzeb szerokich warstw, które nie są w stanie płacić tych ogromnych, nieczem niesprawiedliwych cen za węgiel.

Apolujemy na tem miejscu do wszystkich czynników rządowych: Ukróćcie lichwę węglową, obniżcie ceny węgla, a wtedy zaczniemy naprawdę walczyć z drożyzną. Jeżeli się tego nie zrobi, to szkoda każdego wysiłku do zwalczania drożyzny, bo zwalczając skutki drożyzny, a nie jej przyczyny, prowadzimy walkę z wiatrakami i nie pomożemy nic, a nie szerokim warstwom ludności, które tej pomocy potrzebują.

DAJSZE SZCZEGÓŁY AFERY SZPIEGOWSKIEJ.

Jak onegdaj donosiłszyśmy, organa policji politycznej w Krakowie przetrzymowały ostatnio szereg osób pod zarzutem szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Prócz wymienionych wczoraj głównych obwinionych Kornat i Tarnawskiego, aresztowani zostali nadto inni osobnicy, którzy już od kilku lat trudnili się szpiegostwem na szkodę Polski. Miedzy aresztowanymi są Jaworek i Jan Gawron, obaj bez zajęcia, podobnie, jak i wszyscy dotąd aresztowani. Jaworek aresztowano na ulicy w chwili, gdy niósł cały stos tamtych dokumentów wojskowych, wykradzonych z D.O.K. i z kolumny obozu warownego. Dokumenta zwrócono władzom wojskowym.

Afera ta zatacza coraz szersze kregi, gdyż włączane są w nią liczne osoby z różnych sfer. Właśnie zebrali obfity materiał obciążający, na podstawie którego oczekiwane są dalsze aresztowania.

Restauracja SAVOY

Dziś zmiana programu!
Nowe TANCE
ulubionej pary

The Kay's

Koncert pod kier. M. Chwata.
Wejście bezpłatne!
854-1

Dokąd pójść??



Dziś!
Dwie serje—12 aktów
Umierające narody

Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi.

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych w prywatnych obrotach w Łodzi chcieliśmy płacić za dolara 2.200 tysięcy. Tendencja bardzo mocna, podaż ograniczona.

Gielda walutowa.

I-sza przedgielda:

Belgia 91
Londyn 8820
Nowy Jork 2029
Dol. kanad. 1990
Paryż 107
Praga 58.850
Szwajcaria 354,5
Wiedeń 29
Włochy 75

II przedgielda.

Dolary 2150
Tendencja mocna.

III-cia przedgielda:

Bez zmiany.

IV-ta przedgielda:

Bez zmiany.

Na giełdzie oficjalnej ustalono następujące kursy:

GOTÓWKA:

Dolary 2175

CZEKI:

Belgia 97250—97000
Holandia 805—797,5
Londyn 9000—9200
Nowy Jork 2100—2175
Paryż 113—111—113,75 tys.
Praga 62,5—61,95 tys.
Szwajcaria 375 tys.
Wiedeń 30—29,25
Włochy 91 tys.
Frank złoty 412,15
Milijonówka 37—33 tys.
Bonny złote 304—320 tys.
Pożyczka złota 1940—2020

Gielda akcjoowa.

Bank Handlowy 2225 tys.
Bank dla Handlu i Przem. bez praw
Bank Kredytowy 550—600
Bank Małopolski 530
Bank Przem. Lwowski 320—335—330
Bank Związku ziemian 140—150 tys.
Bank Zjedn. Ziemi Pol. 850—925—915
Bank Zw. Spółek zar. 2,8—2,9 mil.
Bank Handl. w Poznaniu 960—935 tys.
Bank Powsz. Kred. 55—47,5 tys.
Kijewski 2,1—1,95—2 mil.
Włódz 210—240
Częstocice 4,6—3,9—4,4
Michałów 1,15—900—1,05
Cukier 4,7—3,8—4,2
Firlej 395—390—395
Łazy 100—95—100
Drzewo 230—250—240 bez kuponu
Węgiel 4,8—4,775 (1) 4,8—5,05—4,925
(2) 5,2—5,425—5,275 (3) 5,7—5,95—5,85 (4)
Cegielski 575—532 (2) 535

Lilpop 550—470—480
Modrzejów 8,5—7,7—8
Ostrowiec 10,5—10—10,2
Orthwein 230—220—225
Rohn 500—575—550 IV em. 450—460—450
Rudzi 1425—1225—1250 (1) 1500—1425 (2) 1600—1375 (3) 1600—1450 (dr.)
Starachowice 2,75—2,6—2,625
Sila i światło 450—485—470
Chodorów 3,1—3—3,05
Czersk 1,7—1,85—1,8 III-cia em. 775—700—725
Gosławice 3—1,075—1,175
Norbiln 950—900 (1) 1075—1000—1030
(2) 1350 (drobne).
Trzebinia 360—420
Zach. Tow. dla H. i P. 165—155—165
Elektryczność 1,75—1,625
Klucze 575—650
Kabel 325—350—325
P. Tow. Elektr. 140—195—165
Cerata 135—125
Pol. Prz. Naft. 550—600
Belpol 40
Synd. Roln. 1650—1550
Zjednocz. fabr. masz. 350—315—375
Ursus 590—525
Pocisk 330—315
Parowoz 270—250—260 V em. 240—225—230
Unia 5—5,45
Zieleniewski 8,8—8,5
Zawiercie 330—320
Zyrardów 265—247,5
Borkowski 345—340—355
Jablkowski 105—115
Żegluga 250—230—290 VII em. 230—260
Polbat 80
Haberbusch 3,7—3,6—3,65
Nafta 180—195
Nobel 710—705—720 VI em. 630—645
Rylscy 55
Cmielów 650—622,5—645
Spirytus 2—2, 1—2, 05 (2 i 3) 2,2—2,25—2,25
Pustelnik 515—550—500
Tow. akc. skupu skór 100—90—100 tys.
Spies 720—755—740 tys.
Puls 215—225—215
Strem 11 milionów
Poznańska spółka drzew. 6—6,1 (dr.)
Borman i Szwede 125
Witner i Gampe 7,26,7—7 mil.
Suchedniów 2,4—2,3—2,45 mil.
Brown Boveri 3,5—2,65—2,95 mil.
Polski Lloyd 87,5—75—85 tys.
Korek 80—7,25—75 tys.
Marynin 1,25—1,3 mil.
Mirków 4,6 milionów
Konopie 425—430—420 tys.
Tkanina 65—67,5 tys.
Polska Tow. pod zast. ruch. 40—50 tys.

Najbliższa giełda w Gdańsku.

GDANSK, 18-go listopada. —

I przedgielda.

Marka polska 1 miliard

Dolary 2100 miliardy

III przedgielda.

Marka polska 3,5 miljarda

Dolar 4 biliony

Burze w południowej Francji.

Na wybrzeżach morza Śródziemnego we Francji szaleją burze. Zanotowano rozbicie kilku statków.

Śnieg pada obficie.
W Marsylii była tak silna ulewa, że niższe dzielnice miasta zalane i komunikacja tramwajowa przerwana.

Burza ta wyrządziła znaczne szkody. W muzeum historii naturalnej woda przeciekła przez dach i zalała sale zbiorów geologicznych.
W Tuoninie, wskutek długotrwałego de-

szczy, ulice zamieniły się w wzburzone potoki, które zalały magazyny i plwnice.

Wiele statków w porcie zostało rzuconych na skały i rozbitych.

Wczorajem prąd elektryczny przestał działać. Miasto pogrążone w ciemnościach.

Również arsenał morski doznał poważnych szkód. Pancernik „Jaures” zerwał się z łańcucha wskutek niesłychanego naporu fal.

Łaknacy zemsty

Na przedostatnim posiedzeniu sejmu prawica nie dopuściła do głosu krakowskiego posła Marka, który jako naoczny świadek tragicznych wypadków 6 listopada, miał przedstawić jej izbie poselskiej. Odłożono wówczas posiedzenie, aby ostudzić zapał prawicy i dać możność klubom podołować nad tem, czy poseł Marek ma mówić. Zapowiadająca się burza zaczęła stopniowo ściechać; temperamenty jęły się temperować; dwóch posłów (od Piasta na lewo) pokrajało sobie raptem nosy i skończyło się na burzy w szklance wody, względnie atramentu.

W międzyczasie od jednego do drugiego (16 listop.) posiedzenia w sejmie „wrzało”. Rozwiązywano zagadnienie w klubach prawicy na temat: co z tym Markiem zrobić? I tłuczono to nazwisko po kułach niczem „Marka w piekle”. Ostatecznie znaleziono wyjście i dubadeki postanowiły pokierować się cnotą chrześcijańską i sali nie opuścić, ale przeszkadzać mówcy; pozatem przypuszczono atak „prawniczy” przeciw Markowi, jako przewodniczącemu sejmowej komisji prawniczej — i zażądano, aby zrzekł się tej godności przedewszystkiem dlatego, że był w Krakowie, a następnie dlatego, że prokurator sądu krakowskiego żąda wydania go lawie oskarżonych. Skończyło się jednak na tem, że na piątkowym posiedzeniu sejmu poseł Marek przemawiał.

Mowa wzbudzała ogromne zainteresowanie. Publiczność, która łaknie „przedstawień” sejmowych zawałła galerję. Gdy się Marek ukazał na trybunie — endecy wyszli, aby słuchać jego mowy „pod drzwiami”, zaś pan Witoś z Korfantom czynili to samo, siedząc w przybocznym gabinecie Rataja.

I oto mowa posła Marka rzuciła światło na ten ponury dzień 6 listopada. Mówca, naoczny świadek, opowiedział przebieg strajku kolejarzy i pocztowców, przebieg pertraktacji z rządem, proces zmieniających się nastrojów w Krakowie — i dowiódł, że sprawca rozlewu krwi był nietakt przedstawicieli władz krakowskich, które zarządzeniami swymi spowodowały robotników.

Wojskami krakowskimi dowodził gen. Czikeł, czech, obcy duchowi polskiemu, stary tchórz, który przeciw gromadzącym się na ulicach robotnikom użył wszystkich czterech rodzajów broni: piechoty, kawalerji, samolotów i samochodów pancernych. Użył ich przeciwko robotnikom, którzy niczego więcej nie żądali poza zaspokojeniem ich żądań ekonomicznych. A opiekun miasta Krakowa, wojewoda Gałęcki, starannie się konspirował, aby uniknąć rozmów z posłami, którzy prowadzili układy w imieniu strajkujących.

Posłowie z prawicy, z patrem Lutolskim na czele, żądając odwetu za krew ulanów krakowskich, krzyczeli, że tam w Krakowie występowała bojówka socjalistyczna, która rzucała ulanów nożami, kopala umierających butami i znęcała się nad trupami żołnierzy. A tymczasem poseł Marek, człowiek ogromnie łagodny i wcale nie reprezentujący „lewego skrzydła” partji socjalistycznej, przeciwnie, znany z umiarkowa-

nia politycznego — powiada wręcz co innego.

Dowiedzieliśmy się, że pierwsze trupy robotników, padłych przed hotelem Krakowskim miały rany, świadczące o tem, że do nich strzelano z góry, z pewnej wysokości, czyli z budynku, przy którym zostali zabici. A więc byli tam prowokatorzy, którym zależało na wywołaniu rzezi, na doprowadzeniu do bitwy. Komuś zależało na tem, aby robotnikom dać „nauczkę”, aby im pokazać siłę i postraszyć ich na czas dłuższy: znajcie Witosia! To samo zaszło w Borysławiu i Tarnowie. Podobni tam tym ludzie strzelali do strajkujących robotników i strzelali tak do kładnie, że znajdowano trupy, które miały po 4 kule w sercu.

Inny charakterystyczny fakt. — Na ulicach strzelały. Strzela policja. Nie mający wyjścia robotnicy chwytają za broń rozstawioną w koźły przez plechotę. Toczy się walka. I w tym czasie z Warszawy nadchodzi wiadomość o ustępiwach rządu. Trzeba tę wiadomość zanieść na plac walki, aby zaprzestano ognia. Trzeba, ale nikt z funkcjonariuszy władz krakowskich nie podejmuje się tego. Czyli: albo drżeli o własną skórę, albo nie chcieli przerywać puszczania krwi robotniczej; niech tam cham w mundurze uśmierzy chłama w bluzie niebieskiej!!

I znowu. Poseł Marek, zdążając do województwa, aby traktować z władzami, zostaje przywitany kulami policji, która strzelała do niego, do pojedynczego człowieka. Co to znaczyło? Zdarza się, że strach doprowadza do obłędu, działając i na żołądek i na móz. Ale czyż policja krakowska jest aż tak lekka, że się zlekka bezbronnego posła? Czy też składa się z wyjątkowych myśliwych, polujących na ludzi o takim europejskim wyglądzie, jak dr. Zygmunt Marek? Trudno przypuścić. Natomiast można przypuszczać, że ci strzelcy policyjni musieli mieć instrukcję z góry (nie z dołu), aby kul nie żałować. I ins. rękę wypełniali o tyle niby niedokładnie, że niezadowolono to chrześcijańskiego demokraty posła Włchickiego, który w sejmie, czując Boga w sercu, skarżył się na to, że w Krakowie strzelano za wysoko, że trzeba było strzelać niżej, mierzyć tam, gdzie się znajduje nigdy nie strajkujące serce, bo inaczej szkoda kosztownych fundusków, na których pan Kucharzki też oszczędzać musi.

Po tych wyjaśnieniach posła Marka panowie z prawicy nadal domagają się wydania go w ręce prokuratora, a dla robotników zemsty.

Ci ostatni spokojnie mogą oczekiwać wyniku śledztwa, które powinno pokazać kto najwięcej zwinął w walce bratobójczej — o ile będzie prowadzone bez instrukcji z góry, którą już dziś w postaci moralnego nakazu, w postaci krzyku agitacyjnego, gorzkich żalów marszałkowskich i nabożeństw „diabłów na mszę dzwoniących ogonem” — dają panowie łaknacy zemsty w imię poprawy swych interesów klasowo-partyjnych, które zaczynają być zagrożone i które wzmocnić można przez stosowanie znanej kuracji: picia krwi na odległość — „elk picia krwi pracujących.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski

Polska wydzierżawi monopol tytoniowy?

W kołach sejmowych obiegają pogłoski, że p. Noulens, kierownik pierwszej misji francuskiej, wysłanej do Polski, przyjedzie do Warszawy, celem podjęcia rokowań z rządem polskim o wydzierżawienie monopolu tytoniowego.

Zasłubiny córki Henryka Sienkiewicza.

W kościele Mariackim w Krakowie, odbył się w dniu 11 ubiegłego miesiąca obrzęd zaślubin córki wielkiego pisarza polskiego, panny Jadwigi Sienkiewiczówny z panem Tadeuszem Kornilowiczem, majorem wojsk polskich.

Ford finansował akcję Ulaina?

Przyparty do muru spiskowiec z zamachowców węgierskich, dr. Szemerer złożył wreszcie wyczerpujące zeznanie według którego zamach grupy Ulajna Gólbosa, miał na celu dokonanie pogromu żydów na wielką skalę. Ze znalezionych planów, wykryło się, że spiskowcy ułożyli listę obejmującą blisko 30 posłów, którzy mieli być przez nich zgładzeni. Ułożoną alfabetycznie listę rozpoczyna nazwisko hr. Alberta Appony. Inne dokumenty wykazały, że zamachowcy stali w ścisłym kontakcie z bawarskimi przewrótowcami, którzy mieli im dostarczyć około 5000 bolowców. Przemycanie tychże miało się odbyć grupkami z Bawarii na Węgry. Zamieszkały w Budapeszcie rzekomy amierikanin, inżynier Tytus Bobula, który podawał się za szwagra „króla stali” Karola Szwaba, finansował ze znacznym nakładem cały ten ruch. Pieniądże pochodziły od znanego fabrykanta samochodów, Henryka Forda, który akcję tę w ostatnich czasach wydatnie subwencjonował.

Jubileusz cygar.

W styczniu, roku przyszłego będzie uroczystości obchodzona w New Yorku 125 rocznica istnienia cygar. Kupcy tytoniowi robią już teraz wielkie przygotowania do uczczenia tej daty. Specjalne przedstawienie teatralne będzie urządzono w tym celu, oraz liczne odczyty z pokazami.

Teoria względności w małżeństwie.

Ruch i kształt nie ma stałej formy. Wszystko zależy od tego, z jakiego punktu widzenia ktoś obserwuje. Światło zaś jest tym elementem, który ciągle wyłamuje się z pod praw mechaniki ogólnej.

Tak uczy Einstein i ma względna, a może nawet i bezwzględna racja.

Weźmy tylko pod uwagę małżeństwo. Małż pnie na żonę, ledwie się do łóżka, myśli: „Boże, oto w gniewie swo im ukarałem męie sołdnie, obdarzając nad wiśniak topola, której potężne, rososchate konary co noc obijają moje zmęczone członki. Co za ruchy? Przecież to łank do rozbijania strefkóv, a nie wielkie ruchy pociągowej łani. Czemż ja nie wybrałem tej z naprzeciwnika. Co za szalony kontrast w ruchach i kształtach”.

Zaś „ów z naprzeciwnika”, patrząc na te same kształty i ruchy małżonki narzekającego myśli:

„Jak Boga kocham, czegoś podobnego jeszcze nie widziałem. To nie kobieta. To sama Demeter raczyła się oblać w całej południowej bułności swych boskich kształtów. Dojrzała wiośna nie zbliża się z takim majestatem do Łata, jak Ona. Boże, czemuś męie pokarał, dając mi moją drabnę, po której schodząc aniołowie pokaleczyli sobie na gniołki. Tak wierzyłem w swój gust i moją znajomość estetyki, a pokazało się, do jakiego stopnia człowiek trzdz się może”.

A wszystkiemu winny promienie światła, które wylamują się z pod ogólnych zasad mechaniki, odchyłając się bez naszego rozkazu i z elipsy robią kwadrat z topoli nadwiślańskiej boginie, z drabiny łanie, a nas biednych filozofów czynią... idiotami.

Przerachowanie złotego na marki.

Z napływających do min. skarbu listów w sprawie regulowania umów, zawartych w złotych z zastosowaniem kursu złotego, obowiązującego dla 6-proc. złotych bonów skarbowych wynika, że urzędy państwowe nie wiedzą, jaki stosować kurs przerachowania złotego na marki polskie. Przy regulowaniu umów płatnych po dniu 1 października, t. j. od dn. zaprzestania ogłaszania przez ministra skarbu kursu emisyjnego dla bonów złotych. W związku z tem minister skarbu wydał okólnik, wyjaśniający, że należy rozróżniać przy umowach, których regulacja winna być nastąpić między 1 a 19 października: a) umowy, z tytułu których należność wypłacona według wskazanej przez urząd relacji, została przyjęta przez kontrahenta bez zastrzeżeń; w tym wypadku stosunki te należy uważać za zupełnie zlikwidowane; b) umowy, z tytułu których należność, wypłacona według wskazanej przez urząd relacji została przez kontrahenta przyjęta z zastrzeżeniem sporu, przeciwko zastosowaniu kursowi przerachowania złotego. W tym wypadku całkowita powyższa należność winna być obliczona według przeciętnego kursu franka szwajcarskiego z 14 dni, poprzedzających dzień, w którym zakwestjonowana wypłata była dokonana. Od obliczonych w ten sposób należności należy odjąć sumę, w swoim czasie wypłaconą. Pozostała kwota, jako należność kontrahenta, powinna być przerachowana na złote według kursu, wskazanego w niniejszym punkcie; otrzymane złote należy wpłacić w markach polskich według zasad, wskazanych w punkcie 2; c) umowy, w których kontrahent odmówił przyjęcia proponowanej przez urząd zapłaty; umowy tego rodzaju winny być regulowane według zasad, wskazanych w punkcie 2.

Wobec wprowadzenia z dniem 20-go października r. b. 6-procentowych złotych bonów skarbowych do obrotów giełdowych na giełdzie pieniężnej w Warszawie i notowania ich w oficjalnej cenie, należy przy regulowaniu zobowiązań po dniu 20 października r. b. stosować przy przerachowaniu złotych na marki polskie przeciętny kurs giełdowy złotego dla 6-proc. złotych bonów

skarbowych tej serii, która najwcześniej podlega wykupowi, z dnia poprzedzającego datę dokonania rozrachunku.

W ten sposób do 31 października b. r. obowiązuje przeciętny kurs dla 6-proc. bonów złotych skarbowych serii I - B, do dnia 14 listopada b. r. Serji I - C, do dnia 14 grudnia b. r. kurs serii I - D. Od dnia 15 grudnia b. r. 6-proc. bonów złotych skarbowych przestaną być notowane na giełdzie z uwagi na to, że z tym nastąpi termin płatności 6-procent bonów skarbowych serii I - D.

Powyższy sposób przerachowania należy stosować również do umów zawartych w złotych, w których zostało przewidziane, że na wypadek zaprzestania ogłaszania emisyjnego kursu dla 6-proc. złotych bonów skarbowych będzie stosowany kurs franka szwajcarskiego.

W razie konieczności zawierania umów nowych za podstawę przerachowania złotych na marki polskie i odwrotnie należy brać albo: 1) kurs franka złotego, notowanego przez giełdę pieniężną w Warszawie z dnia poprzedzającego termin wykonania zobowiązania, albo też 2) kurs złotego franka, który będzie ogłaszać minister skarbu co 15 dni w myśl ustawy o podatku majątkowym. Wybór jednego z tych dwu sposobów przerachowania przysługuje urzędowi zawierającemu umowę. W umowach tego rodzaju powinno być zaznaczone, że wszelkie opłaty z umów tych wypływające, po ustawowym wprowadzeniu nowej waluty, będą uiszczane w tej nowej walucie, przyczem o ile jednostka nowej waluty będzie się różniła od franka złotego, przyległego w tej umowie, to wszelkie należności będą obliczane w ustawowej relacji jednostki nowej waluty do franka złotego.

Wszystkie zawarte umowy w złotych z zastosowaniem kursu dla sześcioprocentowych złotych bonów skarbowych, które będą wykonywane po dniu 15 grudnia b. r., należy w dniu 15 grudnia b. r. przerachować na marki polskie, a następnie zaś przeliczyć na złote według sposobów wyżej podanych.

Rewizje w lokalach robotniczych i w związku „Strzelca” w Krakowie

W związku z wydarzeniami z dnia 6 b. m. zarządzone zostały w dniu wczorajszym przez władze śledcze kilka rewizji w Krakowie.

O godz. 8-ej rano dostęp do Domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego został zamknięty przez oddział policji. Równocześnie zawiadomiono o rewizji w skład pierwszej komisji wchodził: sędzia Hut ze Lwowa, prokurator Schwarz i komisarz policji Piaszkowski. W skład drugiej komisji sędzia s. o. Podobiński, prokurator Michałowski, st. komisarz policji Ryczkowski i komisarz Romański. Pierwsza komisja dokonała rewizji budynku frontowego, mieszczącego miejską kasę chorvch. druga zaś obeszła zabudowania oficyny mieszczące redakcję i administrację „Naprzodu”, drukarnię Ludowa, oraz lokale rady robotniczej i zw. zawodowych. — Rewizje trwały przeszło trzy godziny i były prowadzone bardzo skrupulatnie przez organa policji śledczej. Zre-

widowano również wszystkie strychy i piwnice.

W rekwiizytorni teatru robotniczego zakwestjonowano cztery stare karabiny, używane podczas przedstawień teatralnych. W kasie chorvch w pokoju chirurgicznym znaleziono parę butów żołnierskich, oraz onuki pozostawione tam podczas opatrunków rannych żołnierzy. Poza wymienione mi przedmioty w czasie rewizji w Domu robotniczym niczego nie znaleziono.

Prócz tego przeprowadzono rewizję w lokalu związku strzeleckiego przy ul. Florjańskiej, w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Bund”, przy ul. Krakowskiej w mieszkaniu Pawła Sierankiewiczza, redaktora pisma komunistycznego „Plus” w Podgórz.

Jak słychać wynikiem tych rewizji miało być znalezienie kilku bagnetów, naboji karabinowych, koców ulanich i butów wojskowych. Urzędowego sprawozdania o wyniku tych rewizji nie otrzymaliśmy.

Bezrobotnych jest coraz mniej.

Miedzynarodówka - związków zawodowych wydała obecnie raport o warunkach ekonomicznych w przeróżnych państwach europejskich. Z danych tych wynika, że prawie we wszystkich państwach (prócz Niemiec) liczba bezrobotnych się zmniejsza.

Sytuacja ekonomiczna przysparza więc w następujący sposób:

Belgia: Duża poprawa w przemyśle: bezrobotnych 12.368.

Francja: Złotnie zadawalnająca sytuacja ekonomiczna. Bezrobotnych 1363.

Holandia: W przemyśle bez zmian. Bezrobotnych 80.222. Wciąż w to „pracujących” tylko przycięcie.

Włochy: Codziennie zmniejsza się liczba bezrobotnych. Pozostało 231.590.

Polska: Bez Galicji wschodniej i dawnego zaboru pruskiego, bez robotnych 87.000.

Dania: Bezrobotnych 20.724.

Szwecja: Bezrobotnych 11.000.

Norwegia: Bezrobotnych 12.840.

Szwajcaria: Bezrobotn. 22.840.

Czechosłowacja: Bezrobotnych 300.000.

Austria: Bezrobotnych 27.923.

Rosja: Bezrobotnych jest dużo wśród urzędników komunalnych, wśród krawców i niewykwalifikowanych robotników. W 52 miastach naliczono 448.000 bezrobotnych.

Niemcy: Sytuacja przemysłu pogarsza się z każdym dniem. — Bezrobotnych 660.788. Dal całego kontynentu stanowi to razem 1.961.697 bezrobotnych. Anglia w ubiegłym miesiącu liczyła 1.219.500 bezrobotnych.

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

19

Poniedziałek

Dziś: Elżbiety
Jutro: FeliksaWschód s. o g. 8.01
Zachód s. o g. 4.41
Wschód ks. 3.28 pp.
Zachód ks. 2.25 r.
Długość dnia g. 8.51
Ubyło dnia g. 28 m.**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski „Szalona dziewczyna”.**Teatr Popularny**: „Ciotka”.**Cyrk Ciniselli**

Dziś program nr. 5.

„Grand-Kino”:

„Twe usta kłamią”.

„Casino”: „Złota Gejsza”.**„Luna”**: „Umierające narody”.**„Odeon”**: „Niewolnica miłości”.**„Nowości”**: „Pod wpływem hipnozy”.**„Corso”**: (Zielona 2), „Podróż na wulkanie”.**Kino wspólne** pracown. państw.**„Dolina Szwajcarska”**:

Dzieje kobiety”.

CASINO

Dziś

„Złota Gejsza”

Operetka międzynarodowa ze śpiewami i tańcami.

ODEON

Dziś

Wobec niezwykłego powodzenia obraz p. t.

Niewolnica miłości

Chłuba i pomnik krajowej produkcji kinematograficznej!!
demonstrowany będzie przez kilka dni w ODEONIE.

HUMOR ZAGRANICZNY.

Słaby wzrok.

Gość: Do diabła, nie macie czystszej serwetki!

Kellner: O, w złym pan dzisiaj humorze! Przecież to ta sama serwetka, którą pan używa od sześciu tygodni.

Jugend.

On i Ona.

On. Jeśli mi pani nie odda chusteczki, uściskam panią!

Ona. A jeśli ja oddam?...

On. Zostawie panią w spokoju!...

Ona. Dobrze!... nie oddam jej!...

Journal Amusant.

Grzyby jako przyczyna tuberkulozy.

Na podstawie wielu spostrzeżeń, rozstrząsa „Matin” kwestię, czy nasienie pewnego gatunku leśnych grzybów nie przyczynia się do szerzenia tuberkulozy. Kierowniczka wielkiego sanatorium dla tuberkulicznych dzieci, zauważyła, że w czasie obfitego urodzaju pewnych grzybów, stan chorych pogarszał się i polepszenie następowało dopiero po orzeźmieńcu okresu ich wzrostu.

—00—

Zgon w bóżnicy.

W bóżnicy przy ulicy Wólczańskiej 43 zmarł nagle w czasie nałożenia 68-letni kupiec Helm Głowiński.

Łódź najdroższym miastem w Polsce

Wskaźnik wzrostu drożyzny nigdzie nie przekroczył 51 procent. W Łodzi wynosi 60 procent.

Położenie urzędników państwowych, oficerów i bankowców.

— Napływające doniesienia o wzroście drożyzny w pierwszej połowie listopada stwierdzają, że w żadnym z miast Polski drożyzna nie wzrosła ponad normę, wyznaczoną przez G. U. Statystyczny dla Warszawy.

Kraków, Lwów, Poznań, Wilno a nawet dotychczas najdroższa Częstochowa i Katowice zgłaszały wskaźnik wahał się w granicach od 50—52 procent.

Łódź wykazała okragło 60 procent.

Na taką różnicę wpłynęła przede wszystkim nadmierna wycenowa tarifa tramwajowa oraz drożyzna artykułów spożywczych wynikająca z niedostatecznego zaopatrzenia naszego miasta, z przymusowej bezczynności wydziału handlowego magistratu i miejscowych spółdzielni żywnościowych, pozbawionych odpowiednich kapitałów i kredytów, które umożliwiłyby im należytą aprowicację ludności w podstawowe artykuły żywnościowe.

Gdy się weźmie, pod uwagę, że drożyzna w październiku wzrosła w Łodzi o 235 procent, a w Warszawie tylko o 206 procent i że za pierwszą połowę listopada różnica ta między Warszawą i Łodzi wynosi dalszych 10 procent, to otrzymujemy już za ostatnie 6 tygodni bardzo poważną różnicę na niekorzyść tych, którzy w Łodzi otrzymują pobory, regulowane na podstawie wskaźnika drożyznianego warszawskiego.

Za każdą setkę w poborach wrześniowych otrzymuje się dzisiaj w Łodzi po zastosowaniu wskaźnika październikowego (235) i wskaźnika za pierwszą połowę listopada (60)

546, czyli 446

procent więcej, zaś przy zastosowaniu wskaźnika warszawskiego tylko

462, czyli 362 procent.

Różnica, jaka zaszła w ciągu 6 tygodni w poborach we wrześniu i październiku, a następnie regulowanych na podstawie wskaźnika łódzkiego względnie warszawskiego wynosi przeszło 18 proc.

Jeżeli bowiem urzędnik państwowy lub oficer otrzymał w Łodzi w końcu września 8 milionów, które w tym czasie otrzymał również np. prywatny funkcjonariusz jakiegoś przedsiębiorstwa łódzkiego, to dzisiaj pierwszy otrzymuje 36.960.000 mk.,

a drugi, którego pobory reguluje wskaźnik miejscowy 43.680.000 marek.

Różnica wynosi 6.720.000 mk., czyli 18 procent otrzymywanej przez pierwszego sumy.

Jeżeli się ponadto zważy, że w międzyczasie uzyskali niemal wszyscy pracownicy w Łodzi podwyżki pozawskaznikowe, różnica w poborach na niekorzyść tych, którzy otrzymują je podług Warszawy, stała się jeszcze bardziej rażąca.

Pokrzywdzenie urzędników państwowych, pracujących w Łodzi, oficerów tutejszego garnizonu, urzędników bankowych i innych, skazanych na wskaźnik warszawski, a na życie w Łodzi jest rażące.

Dochodzi do tego, że maszynistka w przemyśle łódzkim po wszystkich podwyżkach, zarabiała dzisiaj więcej od wojewody i to o kilkadziesiąt procent więcej, podczas gdy we wrześniu pensja jej równała się poborom średniej kategorii urzędnika państwowego.

Stan taki nie może trwać długo. Drożyzna w Łodzi daży za zarobkami, osiągniętymi przez pracowników przemysłu włókienniczego.

Stosowanie w Łodzi innego wskaźnika, niż miejscowy jest wysoce krzywdzącym! Degraduje ono na bruku łódzkim urzędnika państwowego i oficera do rzędu niedzarza, którego pobory stanowią ciekawostką, przytaczane jako niewiarygodna faccja.

Posłowie łódzcy, bez względu na przynależność partyjną, winni moment ten podnieść we właściwym miejscu, załączając jako ilustrację listę płac pracowników biurowych w przemyśle, według której, po zastosowaniu ostatnio wyliczonego 60 proc. pobory biurowców wyniosłyby 40 milionów marek, a pobory urzędnika biurowego dojdą do 100 milionów za pół miesiąca.

Sprawę tę poruszyć winny również w stosownych memoriałach miejscowe naczelnie władze państwowe i wojskowe.

Wyjście będzie możliwe w drodze zastosowania odpowiedniego dodatku lokalnego, który do dzisiaj otrzymuje Warszawa w większej stawce niż Łódź.

bm.

Oszustwa podatkowe

Rewizje trwają nadal i dają zdumiewające wyniki.

Po wykryciu pierwszych nadużyć podatkowych, popełnionych przez niektóre firmy, władze skarbowe zarządziły szereg dalszych rewizji, które dały i dają w dalszym ciągu obfite plony.

Oszustwa dotyczą głównie podatku obrotowego. Podatek ten wymierzony jest na podstawie ksiąg obrotu, prowadzonych przez każdą firmę. Przez wpisywanie nieścisłych pozycji do tych ksiąg lub przez zaniechanie wpisania niektórych pozycji, cyfra obrotu, opodatkowana w wysokości 2 procent na rzecz państwa była celowo zmniejszana.

Jakie straty ponosił skarb państwa na takich oszustwach, świadczy najlepiej fakt, że jedna z miejscowych hurtowni włókienniczych, nie należąc do większych zapłaciła za październik przy solidnym prowadzeniu ksiąg obrotu z góra 4 miliardy marek podatku obrotowego, podczas gdy są firmy znacznie większe w tej branży, które wliczając z tytułu tego samego podatku do kas skarbowych zaledwie po kilkadziesiąt, lub co najwyżej po kilkaset milionów.

Takie różnice w płaconych sumach zwróciły uwagę władz skarbowych i spowodowały będące obecnie w toku rewizje.

Dzisiejsze pisma poranne doniosły o nowych stwierdzonych oszustwach, popełnianych przez firmy przeważnie włókiennicze, jak Bracia Piotrkowscy, Herman Faust, oraz przez firmę techniczną A. E. G., będącą n. b. pod zarządem państwowym.

Sprawy te skierowane zostały również do urzędu prokuratorskiego, który przekaże je sędziemu śledczemu.

Należy przeto spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości odbędą się bardzo interesujące rozprawy sądowe i zapadną znamienne wyroki, tembardziej, że w urzędzie prokuratorskim panuje tendencja jak najszybszego przez prowadzenie śledztwa w tych sprawach, by dać odstraszący przykład tym wszystkim, którzy w żądzy nadmiernego zubożenia się, nie wahają się przywłaszczać sobie sumy ściągnięte przy sprzedaży towaru na rzecz skarbu państwa.

Nadużycia dewizowe banków.

Bank francusko-belg. polski.

Przed kilku dniami z ramienia władz skarbowych przeprowadzona została rewizja ksiąg w banku francusko-belgjsko-polskim, celem stwierdzenia, czy operacje tego banku odpowiadają przepisom ustawowym.

Po skrupulatnym zbadaniu ksiąg okazało się szereg niewłaściwości przy operacjach dewizowych tego banku.

Protokół w tej sprawie został przesłany do ministerstwa skarbu, celem zakwalifikowania tych niewłaściwości i wydania dalszych zarządzeń.

Jak się dowiadujemy w ministerstwie skarbu rozważany jest w związku z napływającymi coraz częściej takimi protokółami projekt zastosowania wobec tego rodzaju instytucji finansowych ostrych represji, polegających w pierwszym rzędzie na odebraniu im prawa handlu dewizami, oraz wstrzymania redyskonta w P. K. K. P.

Podobne rewizje przeprowadzane są w dalszym ciągu zarówno w Łodzi, jak i na powincji.

Strajk w „Scali”.

Kto strajkuje i czego żąda? (b) Ponieważ dyrekcja teatru „Scala” postanowiła obniżyć zarobki chórzystów z 300 tys. mk. na 120 tys. mk., chór zastrajkował. Przedstawicielom chórzystów oświadczono, iż pensja nie zostanie powiększona i kilku chórzystów zostanie wydalonych, wobec czego rada centralna postanowiła w razie dalszego strajku wezwać żydowskich robotników do bojkotowania teatru.

Jak długo jeszcze?

Mordownia w Grand Hotelu w dalszym ciągu jest widownią bólek i burd pijackich.

W sobotę w nocy „sala” malinowa Grand-Hotelu była znowu widownią gorszących burd i biatyk. Ponieważ pp. Helmowie, właściciele Grandu, nie nie czynią, by zlikwidować te spekulacje i mordownie, uważając je za przedsięwzięcie łatwiejsze niż fabryka półwetniaków, spodziewamy się, że władze bezpieczeństwa wy

Mało używany sposób.

Nożem po gardle.

(8) Przy ulicy Ruskiej nr. 7 w mieszkaniu własnym usiłował pozbawić się życia, podrywając sobie gardło nożem, 23-letni Antoni

Jak Bruno maglował?

(8) Przy ulicy Wizera nr. 14, podczas maglowania, został przegnieciony magłem 20-letni Bruno Zalewski, z zawodu robotnik. — Pierwszej pomocy udzieliło nieo-

Kopytem wołował, kopytem dostał

(8) Przy ulicy Andrzeja nr. 40 drzej Dobrakowski, z zawodu szewc. Ofiarę tępego kopyta opadłszy tępem narzędziem 26-letni An-

Król angielski i jego biedni krewni.

Niedawno odbył się w Londynie ślub szwedzkiego następcy tronu z Luíwką Mountbatten, krewną króla angielskiego. Król Jerzy, bardzo zapewne był zadowolony z tego faktu, gdyż spodziwał się, że z chwilą, kiedy lady Ludwika wyjdzie za mąż, wykreślona ona zostanie z listy jego ubogich krewnych, których musi utrzymywać z własnych królewskich dochodów.

Takich biednych krewnych posiada król angielski nie mniej, jak 200 osób. Dlatego też problem ten jest dziś dla króla angielskiego bardzo poważny. Jest on prawdopodobnie w Anglii jedynym człowiekiem, którego pobory od chwili ukończenia wojny nie zostały podwyższone, wobec czego żyć musi ze swoich przedwojennych poborów.

Nie zatem dziwnego, że król stara się wszelkimi siłami uwolnić od troski o biednych krewnych, a najlepszą ku temu drogą jest żenienie i wydawanie za mąż, albowiem ten, który, jak to mówią w Poznaniu, „wżeniał się” w rodzinę królewską, powinien coś za to zapłacić.

Jeśli więc ktoś z biednych krewnych króla angielskiego sprzeciwia się jego projektom małżeńskim, to król Jerzy V. uważa to za atak na swoją kleszc.

Kiedy przed pewnym czasem owdowiała szwedzki następcę tronu przybył w zamiarach matrymonialnych do Anglii, to król Jerzy i królowa Mary zaczęli rozglądać się wśród swych biednych krewniaków w poszukiwaniu odpowiedniej kandydatki do ręki księcia szwedzkiego.

Szwedzki następcę tronu Gustaw Adolf, jest człowiekiem nadzwyczaj bogatym. Jest to 42-letni wdowiec z czwórgiem dziećmi, a jego pierwszą żoną była księżna Małgorzata Connaught, córka wuja króla Jerzego, a zatem kuzynka króla Jerzego V. Pałac następcy tronu w Sztokholmie należy do najpiękniejszych w świecie i jest skarbnicą sztuki. Ponadto następcę tronu posiada rozległe dobra i może wszystko zaoferować swej przyszłej małżonce, nie mówiąc już o tronie królewskim.

W Londynie, będąc natomiast, lady Ludwika Mountbatten zamieszkiwała wraz z matką parę pokoiów w pałacu Kensington, ofiarowanych im przez króla Jerzego. Pałac ten w przeważnej swej części stanowił muzeum, w którym w mniejszych pokojach porozmieszczeni są różni ubodzy krewni. Ponieważ Mountbattenowie nie posiadają żadnego prywatnego majątku, przeto król Jerzy musiał im dawać nie tylko mieszkanie, ale także wszystko to, czego do życia potrzebowali. Kiedy więc król Jerzy zetknął się ze szwedzkim następcą tronu i dowiedział się o jego planach matrymonialnych, to natychmiast pomyślał o lady Ludwice. W toku rozmowy wymienili jej imię i uczuli się wzajemnie, gdy spostrzegli, że rozjaśniło się oblicze Gustawa Adolfa, który oświadczył, że lady Ludwikę zna bardzo dobrze i że ona właśnie jest wybranką jego serca.

Król Jerzy pospieszył natychmiast podzielić się z tą miłą, jak sądził, wła-

domością ze swoją kuzynką, ale oto spotkało go coś nieoczekiwanego. Lady Ludwika nie była tym projektem zachwycona, a nawet wybuchnęła łzami.

— Sir — rzekła wszak wiesz, że moje serce jest już zajęte. Cztery razy już prosiłam waszą królewską mość o zezwolenie na wyjście za mąż za Stuartha Hilla.

Stuart Hill jest jednym z najwybitniejszych artystów Londynu, ale po pierwsze jest on mieszczaninem, a powtóre, podobnie, jak większość artystów, nie należy do ludzi bogatych.

— Ale nie możesz przecież zostać żoną artysty, mieszczanina, skoro możesz być następczynią tronu, a następnie nawet królową szwedzką, — miał wykrzyknąć król w podrażnieniu.

— Kocham go — odezwała lady Ludwika. I rozgniewany król zakończył tę rozmowę oświadczeniem, że albo lady Ludwika wyjdzie za mąż za następcę tronu, albo też pozostanie starą panną. W końcu jednak lady Ludwika poddała się królewskiemu autorytetowi. Wyraziła jednak życzenie pomówienia w cztery oczy z Gustawem Adolfem o prawdziwym stanie swych uczuć. Gustaw Adolf zachował się bardzo godnie.

— Ja także kocham inną — powiedział. — Moje serce znajduje się w grobie mej nieboszczki żony. Ale potrzebuję towarzyszkę i będzie pani prowadziła bardzo świetne życie, jako królowa szwedzka.

Obwieszczone o zaręczynach, ale w sytuacji nie zaszła żadna zmiana. Podobno Gustaw Adolf prosił owego artystę, w którym kochała się lady Ludwika, o spotkanie, chciał go bowiem poprosić, aby nie stał na drodze jej szczęścia. Stuart Hill jednak odrzucił wszelkie propozycje co do spotkania się z następcą tronu.

I wówczas stało się coś nieoczekiwanego. Im bliższy był dzień ślubu, tem bardziej buntowało się serce lady Ludwiki, aż wreszcie uciekała ona do Paryża, gdzie przebywał także Stuart Hill.

Krażyły nawet pogłoski, że wzięła tam tajemny ślub z malarzem, co jednak nie byłoby rzeczą tak łatwą.

Dwór angielski wprowadził w ruch cały aparat, jakim rozporządzał, byleby tylko skłonić lady Ludwikę do powrotu. Kól Jerzy irytował się poprostu z powodu „niewdzięczności” jego biednej kuzynki i zażądał stanowczo, aby poddała się jego woli.

To zachowanie się króla Jerzego było, jak to już zaznaczyliśmy, spowodowane stanem jego finansów. Obecnie dochody publiczne króla składają się z 21 milionów f. st., listy cywilnej, przyznanej mu przez parlament angielski, jak również z dalszego pół miliona f. st., wpływającego do jego kasy, jako dochód z księstwa Lancaster. Jest to dochód w tej samej wysokości, w jakiej król pobierał go przed wojną, a ponieważ od tego czasu koszt utrzymania się uległy podwojeniu, przeto „biedny” król bardzo z tego powodu cierpi.

Gyła 21 milionów f. st., żałuje się być sumą bardzo wysoką, ale król — pamiętać o tem należy — ma wiele nad-

zwyczajnych wydatków. Przedewszystkiem musi on opłacić ze swych urzędowych dochodów 2000 urzędników dworskich i służby, którzy mają większe wydatki, aniżeli służba i urzędnicy, pełniący swe funkcje w innych, nie dworskich urzędach. Ponadto król Jerzy musi utrzymywać przeszło 100 dostojników dworskich, jak np. mistrzów ceremonii i t. p. Część z pośród nich jest istotnie potrzebna dla utrzymania świetności dworu, większość jednak jest zupełnie zbędna. Utrzymuje on m. in. „mistrza od lodzi” i „opiekuna królewskich labedzi”, a obaj ci ludzie są bardzo wysoko opłacani. Na jego też utrzymaniu znajduje się 200 ogrodników, a do tego dochodzi jeszcze cały szereg dworzan, do których należy też poeta dworski, który zaopatrywany jest w wino z piwnic królewskich. Do tego obowiązków należy uświetnianie uroczystości dworskich rymami poetyckimi.

Ponieważ tradycja dworu angielskiego wymaga utrzymania tych wszystkich świetności, przeto król musiał porobić szereg oszczędności. Parowiec królewski został sprzedany, wagony dworskie na liniach kolejowych zostały zredukowane co do liczby, a także w kuchni królewskiej porobiono oszczędności.

Nadmienić należy, że król Jerzy musi także opłacać procenta od długów zmarłego króla Edwarda, które wynoszą 2 miliony f. st. A nadmiar z tego ma on jeszcze 200 biednych krewnych. Nic dziwnego zatem, że król i jego doradcy starają się wydać jaknajprędzej za mąż biedne krewnie, aby tylko użyć kasie królewskiej. Pod tym względem osiągnięto znaczne sukcesy. Do największych w tej dziedzinie tryumfów należy ożenienie brata lady Ludwiki Mountbatten, lorda Ludwika z miss Edwina Ashley, najbogatszą panną w Anglii, wnuczką i jedyną dziedziczką zmarłego sir Ernesta Cassela, pochodzącego z rodziny niemiecko-żydowskiej, jednego z najbogatszych bankierów świata.

Świetną też operacją finansową było wydanie za mąż za lorda Lascellesa, córki króla Jerzego, księżniczki Mary. Lord Lascelles posiada majątek, wyrażający się w sumie 5 i pół miliona f. st., oraz rozległe dobra ziemskie. Majątek ten zgromadzony został przez jego dziadka, głośnego lichwiarza londyńskiego, zajmującego się zawodowo wy pożyczaniem pieniędzy.

Mniej szczęśliwym pod względem finansowym było ożenienie się drugiego syna królewskiego, księcia Yorku z lady Mary Bowes-Lyon, której rodzina jest miernie uposażona. Jak wiadomo, król robił pewne trudności, chcąc nie dopuścić do tego małżeństwa, będącego złą operacją finansową, ale młody książę tak się zakochał w pięknej szkołce, że postawił na swoim. Wesele tego księcia zrobiło wielkie spustoszenie w kasie królewskiej, a zaledwie trochę o tem zapomniano, już groził tej kasie nowy cios ze strony lady Ludwiki Mountbatten. Dzięki jej zamażpójściu, udało się jednak ten nowy cios zażegnać.

B. następca tronu austriackiego chodzi w łatanych spodniach.

Dola austriackiej eks-cesarzowej Zyty nie jest godną zazdrości.

Kobieta wielkiej energii, o wybitnych zdolnościach umysłowych, znalazła się nagle nie tylko bez państwa i poddanych, ale bez jakichkolwiek środków do życia. Od czasu śmierci męża, Karola, na Maderze, los znacznie się pogorszył. Rodzinę cesarską wspierał jakiś czas węgierscy monarchiści, ale po nieudanym zamachu stanu i pilnej uwadze obecnego rządu węgierskiego skończyła się pomoc szlachty węgierskiej. Natomiast wiedeńscy, „którzy okazywali pozostanie tyle przywiązania do habsburskiej dynastii, nie dbają o los swych dawnych władców i zachowują się zupełnie obojętnie wobec niedoli cesarzowej Zyty i jej dzieci.

Eks-cesarzowa po powrocie z Madery zamieszkała w Hiszpanii, za siedlisko obrała sobie niewielką miejscowość w kraju baszków: Lequeitio. Wynalmowała tam niewielką willę. Gospodarz jednak nie musiał być zadowolony ze swych cesarsko-królewskich lokatorów, skoro po kilku miesiącach wypowiedział im mieszkanie. Urażona tem postępowaniem właściciela willi eks-cesarzowa postanowiła na zawsze opuścić Lequeitio i przeniosła się do San-Sebastiano, gdzie zamieszkała w skromnym pensjonacie. Baskijscy jednak magnaci, u których przechowała się z dawną tradycyjną sympatią dla Habsburgów, pospieszili z pomocą. Czterdziestu najbogatszych baskijskich szlachciców zakupiło za 550.000 pesetas willę w Lequeitio i ofiarowało ją Zycie na własność.

Ofiarowana willa była w r. 1869 schroniskiem wygnanej królowej Izabelli i jej syna, późniejszego króla Alfonsa XII.

W r. 1888j zamieszkiwał tę willę pre-

tendent do hiszpańskiego tronu Don Cas-

los, czując się najbezpieczniej wśród baszków, którzy byli jego zwolennikami. Rodzina cesarska żyje w bardzo skromnych warunkach. Wprawdzie warunki te polepszyły się znacznie z powodu hołności bogatych krewnych i cesarzowej nie zagraża perspektywa przebywania w nieopalonem mieszkaniu, jak to było zeszłej zimy, kiedy nie miała pieniędzy na zakupno węgla, ale daleko jej do jakiegokolwiek zamożności lub dostatku.

Stan finansów charakteryzuje najlepiej ten fakt, iż najstarszy jej syn, Otton, były następca tronu austriackiego, posła da tylko dwie pary spodni, jedną na święto, a drugą, polataną i wycierowaną, na dzień powszedni.

Arcyksiążę, który z natury jest bardzo żywy i towarzyski, wymyka się często z willi i parku do swych rówieśników poza miasto, aby tam użyć niekropowanej swobody.

Wycieczki te napełniają zgrozą jego starą guwernantkę, która chce widzieć w swym wychowanku — Jego Cesarzowską Wysokość.

Dwór hiszpański zajmuje się losem wygnanej rodziny, ale jest to zainteresowanie raczej moralne, niż materialnej natury. Jedynie tylko królowa-matka, rodzona siostra arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, nie porzuciła na pla tonicznym sympatiach.

Z okazji zbliżającej się zimy, przysłała rodzinie cesarskiej ciepłe kołdry, a dla cesarzowej pierzyne.

Zyta zajmuje się żywo polityką, ale tylko jako widz. Król hiszpański wymógł na niej obietnicę, że szanować będzie prawo azylu, nie wdając się w żadną propagandę polityczną, któraby dwór królewski mogła narazić na nieprzyjemności.

Little season w Londynie.

Gdy mijają lato i ludziska wracają z wypraw czasów letnich do miasta, w Londynie rozpoczyna się little season, mały sezon.

Rozpoczynają się małe przyjęcia, nawiązują się zerwane nici, słowem rozpoczyna się wstęp do wielkiego sezonu, który trwa przez całą zimę aż do wiosennych wycieczek.

W tym roku mały sezon ożywiły dwie wielkie uroczystości: dwa śluby w domu królewskim. Ślub następcy tronu szwedzkiego z księżniczką Ludwiką Mountbatten (Battenberg) i ślub księżniczki Maud, córki najstarszej siostry (księżnej Fife) króla angielskiego. Pomimo blasku, jaki otaczał pierwszy ślub, londyńczycy interesowali się więcej drugim.

Jest to bowiem nie lada zdarzenie, gdy angielska księżniczka krówi poślubią szkockiego arystokratę.

Wiadomo już wszystkim, że księżniczka Maud będzie nosiła białą tiulową suknię haftowaną perłami i brylantami, a na głowie mianst pomarańczowego kwiatu dwie gałązki ruty będą przytrzymywały welon.

Dla majacej nastąpić po ślubie podróży księżniczka przywdzieje brązową z atlasu marocain suknię, z nurkowymi kołnierzem, przybranym koronką srebrną.

Wyprawa księżniczki zawiera mnóstwo drobiazgów w ulubionych jej barwach różowym i niebieskim.

F. MARK.

MOJA SYRENA.

Moja syrena ikała... Oczywiście że umiała także ryczeć i tak ryczała, że w promieniu półtora kilometra uciekał kto żył.

Przed wojną, gdy była jeszcze młoda i błyszcząca, umiała w zakaspjskich stepach doprowadzić całe karawany wielbłądów do pacyficznego ucieczki. Kiedyś w Pyreneach, było to tuż przed wybuchem wojny, moja syrena bekłem swym doprowadziła młoda do wygranania dziesięciokilometrowego biegu. Ta sama syrena była powodem procesu, który mi wytoczono za samowolne wydawanie sygnału pożarowego.

W moich stronach rodzinnych wszyscy wiedzieli, że płacze i beczy syrena mego zielonego auta. A ponieważ, jak to już mówiłem, moja syrena umiała tak wzruszające ikać, aresztowano mnie jako handlarza żywym towarem, potem bitem się na sznady, a koniec końców straciłem flirt.

A było tak: (Poznałem ją w Lozannie. Nie

moja syrena broń Boże, tylko śliczną i nieopisanie miłą niewiaśc. Było to połączenie Wenus miłośkiej z Margot z dancingu. Zameżna i to zupełnie serio. Była żoną prokuratora, a to jest gatunek ludzi, którego zupełnie nie znoszę, jakkolwiek nie wiem dobrze dlaczego.

Tańczyliśmy shimmy — co za nożki! Gdy tańczyliśmy foxtrotta — co za figura, jakie ramiona! Tańczyliśmy walc — co za uroczyste żenice!

Prokurator wyjechał, a żonka jego pozostała w Lozannie sama. Zmuszony jestem przyznać, że to nie była łatwa sprawa. Pani prokuratorowa była cnotliwą kobietą. Ale po trzeciej flasce chablis, rzecz się jakoś wyjaśniła. — Patrzyliśmy sobie w oczy długo i promiennie, a gdy napoczęliśmy czwartą flaszkę — zgodziła się.

Wiedziałem, że gdy zajęła miejsce obok mnie. Sam prowadziłem moją syrenę zalkała na odjeźdźnym i wyruszyliśmy. — Moja syrena była dyskretniejsza niż Albert, mój szofer, którego też pozostawiłem w domu. Uważam bowiem, że z młodemi żonami (specjalnie gdy są to czyjeś żony),

należy się udawać w podróż pościłną tylko we dwoje.

Cudna podróż. Świt. Błyszczące rosą laki, odgłos dzwonek z gór, spokój i ciepły blask słońca...

Pedzieliśmy całą siłą moich 80 H. P. do Monachium. W Lozannie bowiem, gdzie nas wszyscy znali, niezupełnie wypadało rozpoczynać nasz flir. Schaffhausen, rewizja celna. Zielony Ren, jezioro Bodenské i śniadanie w Meersburgu. Pyszny portier, dosonały humor.

Potem znów szosa, bawarskie Alpy, błyszczące w promieniach słońca, chłodne cienie lasy...

Moja syrena torowała nam drogę. Pani prokuratorowa zaimowała miejsce przy mnie, a głąb auta pokryłem ceratą, zaś pod ceratą umieściłem nasz bagaż, futra i plety.

W Berchtesgaden zostaliśmy na podwieczorku. Mokka z benedyktynką i moja pani, która szcze biotała bezustannie i rozkosznie. Potem znów droga. — Złoty zmierzch i wjazd do Monachium.

W hotelu pokoje były już przygotowane. Sympatnia ślicznie udekorowana, salon i łazienka. Nakryto nam do stołu w salonie, a na bocznym sto-

liku wyglądały z lodu srebrne szyłki butelek.

Kończyliśmy właśnie kompot, moja towarzysza w cudnej białodołtej sukni wyglądała jak herbaciarna róża, ja czułem szal w sercu... gdy nagle zapukano do drzwi.

Moja pani zbłądła i skryła się do łazienki. Ja otworzyłem drzwi. Byłem niezmiernie zły i rozdrażniony. Czyż nie wręczyłem pokojówce prawdziwego szwajcarskiego franka, by zapewnić sobie spokój? Do pokoju wszedł bawarski policjant, agent w cywilnym ubraniu i portier hotelowy.

Zbladłem. Cóżby to miało oznaczać?

Cywil wylegitymował się: — Komisarz Mayer — i rzekł basowym głosem: — Aresztujcie pana!

Musieliśmy dosyć głupio wyglądać. Moje nieśmiałość.

— Dlaczego? — nie mogło nikogo przekonać. Czułem, że tracę przytomność...

Cóżby tu pomógł opór, coż pomógł protesty? Policjant obszukał moje pokoje, znalazł „ja”, panią prokuratorową (oboje poczerwienieniśmy jak piwonie i po-

chwili już, jechaliśmy w zamkniętej dorożce do prezydium policji.

A tam... jak długo żyje, jeszcze się tak nie śmiałem! Powód naszego aresztowania był, wyobraźcie sobie, niemiernie ni więcej tylko następujący:

„Podejrzenie o handel żywym towarem! Porwanie młodej kobiety!”

„Ale nie myślcie czasem, że chodziło tu o panią prokuratorową, bynajmniej!”

Chodziło o nieznaną, która według zeznań żandarma w Berchtesgaden, była ukryta pod plecami w mem aucie i tak rzewnie szlochała i ikała, że słyszało to pół miasteczka. Wsiadliśmy więc wszyscy z powrotem do dorożek i wróciliśmy do hotelu. Tu moja syrena pokazała co umie. Przeświećta policja dała się przekonać i poszła sobie. My zaś, moja pani i ja wróciliśmy do naszego mieszkania.

Było nam dosyć smutno. Gdzie podział się nastrój, dokąd uciekał mój bożek kochaków?!

Jeszcze tego wieczora wyruszyliśmy w drogę. Nad ranem stanęliśmy w Lozannie, a w południe pan prokurator przysłał mi sekundantów... (Tłumacz. Et.)